

Samsel: Litewska koza...

...co to nie przyjdzie do żadnego woza. Tak niedawno podsumował podejście polityków litewskich do kontaktów z innymi państwami, Prezydent RP. Celnie posumował. Tylko czy Litwa ma z tego jakieś korzyści? W obecnej sytuacji międzynarodowej Litwa ma właściwie trzy możliwości.



Opowiada się za pierwszą czyli budowaniem swojej przyszłości w ramach UE i NATO. Opowiada się, ale często sama to sobie utrudnia i wręcz niweczy swoją pozycję która z samej natury nie jest zbyt mocna. Drugą drogą jest opcja prorosyjska. W perspektywie kilku, kilkunastu lat musi to doprowadzić do pełnej wasalizacji RL wobec Rosji.

Wynika to z geopolityki. To właśnie Litwa oddziela od siebie dwie części terytorium Rosji. Pomijając już kwestie potencjałów obu państw. Choćby to wystarczy aby Litwa nie miała co liczyć na partnerskie i równe stosunki z Rosją.

Trzecią drogą jest to o czym nieśmiało przebąkiwał ostatnio premier Kubilius. Opcja oparcia swoich stosunków na dobrych relacjach z państwami między Rosją i UE. Czyli z Białorusią i Ukrainą. Oczywiście Litwa pozostaje w ramach UE. Ma pełnić rolę przyciągającą te państwa do wspólnoty. Zadanie karkołomne.

Po pierwsze wymaga to jednak dobrej pozycji w UE. A to Litwa sobie psuje. Po drugie RL jest państwem ze zbyt małym potencjałem politycznym aby móc takie państwa przyciągnąć lub odepchnąć od UE. Zwłaszcza, że jej konkurentem na tej arenie jest Rosja ze swoimi celami. Litwa może odegrać rolę pozytywną, ale jako element polityki UE wobec tych państw. Nie może samodzielnie podejmować działań wobec Białorusi czy Ukrainy wbrew wytycznym wspólnoty. Wtedy tylko osłabi swoją pozycję w UE w związku z tym przestanie być jakimkolwiek partnerem dla Białorusi i Ukrainy. Co najwyżej stanie się rosyjskim „koniem trojańskim” w UE ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Stosunki z Polską

Są niezwykle istotnym elementem pozycji Litwy w UE. Droga do Europy prowadzi przez Polskę. Co ma swoje konsekwencje i polityczne i gospodarcze. W tych stosunkach Litwa zrobiła sporo aby sobie życie utrudnić. Przez 20 lat nie wywiązać się z umowy dotyczącej traktowania mniejszości polskiej, nie było dobrym pomysłem.

Dodatkowo teraz stosunki zaogniono „ustawą oświatową”. W sprawach gospodarczych „przygody” ORLENU na Litwie także swoje zrobiły. Dziwię się że litewscy politycy teraz mają pewien żal wobec polskich o bardzo wstrzemięźliwe podejście do litewskiej „atomówki”. Połączenia energetycznego z Polską (a więc z resztą UE) też ciągle nie ma. Tak się musiało stać.

Wbrew temu co próbują forsować litewscy przywódcy w stosunkach z Polską, polityka nie jest oddzielnymi „działaniami”. Czyli nie ma żadnego związku między traktowaniem polskiej mniejszości, a stosunkami gospodarczymi. Ma! Widać to przecież w polityce na całym świecie. Z naszego podwórka

wystarczy popatrzeć jakie ceny za gaz z Rosji płacą jedne kraje, a jaką inne. Potem zastanowić się z czego to wynika. Bo nie li tylko z rachunku ekonomicznego. Politycy polscy wyraźnie dawali do zrozumienia o co im chodzi. Natykali się na mur.

Szef MSZ RL twierdził, że nie ma problemu polskiej mniejszości na Litwie. A po każdym spotkaniu z polskimi politykami mówił, że ta sprawa była poruszana. Znacząco rozmawiano o problemie którego nie ma? Minister oświaty przystępował do negocjacji z Polakami wychodząc z założenia, że „jego” ustawa jest tak doskonała iż żadnych poprawek nie wymaga.

Prezydent Grybauskaitė najpierw w USA uznała że Polska poświęciła Litwę na rzecz Rosji. A ostatnio stwierdziła, że negocjacje z Polską spokojnie można zawiesić. I faktycznie tak się dzieje. Dodając do tego nagłaśniane przez media incydenty skrajnych nacjonalistów typu Songaila czy Landsbergis, obraz całości wygląda niewesoło.

Co więcej ostatnimi laty zmienia się nastawienie polskiego społeczeństwa wobec Litwy. Polityka polskiego rządu zmieniła się na bardziej pragmatyczną zamiast „strategicznego partnerstwa”. Zaczęło się to jeszcze w czasach kiedy przeciętnemu Polakowi Litwa kojarzyła się dobrze albo wcale. Na skutek tego pragmatycznego podejścia litewscy politycy zaczęli tracić „zimną krew”. Podjęli działania i retorykę która oczywiście była relacjonowana jest przez polskie media. W efekcie czego nastawienie polskiego społeczeństwa wobec Litwy zaczęło się zmieniać na bardziej negatywne. Co daje mocniejszy mandat rządowi do kontynuowania dotychczasowych działań. Słowem nie jest dobrze.

Inni w UE i NATO

Była w litewskiej polityce obecnych władz Litwy koncepcja „skandynawska”. Mająca być zamiennikiem „polskiej”. Prawie na samym wstępie poniosła fiasko. Skandynawowie są bardzo przywiązani do standartów praw człowieka ogólnie. Społeczeństwa obywatelskiego. Podejścia do korupcji i wykorzystywania stanowiska państwowego dla własnych celów. Pod tym względem Litwa nie może być póki co traktowana jako poważny partner.

Do tego dochodzi afera pedofilska i jej dalszy ciąg jaki obserwujemy obecnie. W sprawach gospodarczych paradoksalnie brak konfliktu w sprawach np. mniejszości narodowej szwedzkiej na Litwie, też sprawy nie ułatwia. Plus geopolityka. O ile z Polską gdyby wobec mniejszości poczyniono pewne ustępstwa można by liczyć na podobną sytuację w sprawach gospodarczych. Bo nawet geopolitycznie Polska woli mieć Litwę po swojej stronie.

Ze Szwecją jest inaczej. Interesy z Litwą muszą się jej opłacać bardzo wymiennie. W innej sytuacji nie widzą żadnych powodów do wchodzenia w nie.

Sytuacja Litwy wobec Łotwy i Estonii też nie jest wolna od sporów. Pierwszą sprawą jest elektrownia atomowa. Wyraźnie widać, że oba te państwa podchodzą do tej sprawy bardziej praktycznie niż Litwa. Litwa bardziej prestiżowo i „na siłę”. Trudno się dziwić, że nie bardzo Łotwa i Estonia śpieszą się do tego aby umacniać prestiż Litwy za swoje pieniądze.

Czekają na poważnego udziałowca bo wiedzą, że bez niego ten interes nie będzie opłacalny. Wszystkie trzy państwa razem mają za mały potencjał i liczbę odbiorców aby tak się stało. Brak połączenia energetycznego z UE tylko sprawę pogarsza. Koncern HITACHI (który ma elektrownię budować) także wstrzymał się podpisaniem umowy do końca roku. Z Łotwą Litwie udało się dodatkowo skonfliktować w sprawie lokalizacji gazoportu.

Oczywistym jest, że każde z tych państw chce mieć go u siebie i uzyskać dofinansowanie na budowę z UE. Ze względów geograficznych lokalizacja Łotewska ma większe uzasadnienie. Ma to być port dla wszystkich trzech państw. Estonia zdaje sobie z tego sprawę i dlatego skupia się na wynegocjowaniu sobie najlepszej pozycji w tej inwestycji. Litwa upiera się że ma być u niej i już. Konfliktuje się z Łotwą i stawia się w trudnej sytuacji wobec UE. Estonia chce aby baza lotnicza NATO została przeniesiona na jej terytorium. Litwa znowu otwiera kolejny konflikt z góry to odrzucając. Ze względów strategicznych

obie opcje mają swoje uzasadnienie.

Co daje Litwie dobrą pozycję startową. Trzeba teraz zamiast od razu mówić - „Nie!”, przedstawić korzyści jakie wynikają dla NATO z lokalizacji na Litwie. W tym także ekonomiczne. No, ale jeśli obciąża się państwa, które strzegą litewskiego nieba kosztami utrzymania bazy, pilotów, obsługi itd.; to swoją pozycję w negacjach się osłabia. Lepiej zmienić warunki ekonomiczne, a z Estonią się dogadać na temat wykorzystania obu baz.

Otwarcie takiego konfliktu pomimo dobrego startu, może skończyć się przegraną i osłabieniem swojej i tak niezbyt mocnej, pozycji w NATO. Do tego dochodzą protokolarne niezręczności, by nie powiedzieć mocniej. Prezydent Grybauskaitė obwieściła, że odbędzie rozmowę z Prezydentem USA. W rozmowie tej mają wziąć udział także przywódcy Łotwy i Estonii. Tylko, że oni dowiedzieli się o tym od Pani Prezydent. Fatalne to wywarło wrażenie. Zwłaszcza, że żadnej rozmowy nie było tylko wspólne zdjęcie. Słowem nie jest dobrze.

Kraje spoza UE

Kontakty z Rosją są skażone żądaniem Litwy wypłacania przez Rosję odszkodowania za okupację przez ZSRR. Obiektywnie ma to swoje uzasadnienie. Niemcy za okupację reparacje płacili. Tylko jest pewien „szczegół”. Niemcy były państwem pokonanym głównie przez ZSRR, przeszły denazyfikację i demilitaryzację. Stały się innym krajem.

Rosja nie została pokonana jej stosunek do swojej przeszłości też daleki jest od jednoznacznego potępienia i odrzucenia. W związku z tym takie żądania nie mają szans powodzenia. Psują tylko kontakty. Pozycja geograficzna Litwy jest taka, że musi ona być obiektem działania Rosji. O potencjałach gospodarczych nie ma co mówić. Uzależnienie energetyczne też jest praktycznie całkowite. Nie może być zatem mowy o partnerskich stosunkach. Z powyższych przyczyn „rosyjska droga” w polityce Litwy może się skończyć ...walką o prawa mniejszości litewskiej w guberni kowieńskiej. Rosja to nie UE. W Rosji decyzje podejmuje się praktycznie jednoosobowo.

Dobre kontakty z białoruskim „ostatnim dyktatorem Europy” także nie są dobrym rozwiązaniem. Jest to wbrew polityce unijnej. A Litwa ma wartość dla Białorusi głównie dlatego, że w unii jest. Kwadratura koła. Jeszcze niedawno można było lawirować. Teraz na skutek zaostrenia kursu przez Łukaszenkę lawirowanie to przestaje być możliwe. Litwa musi zachowywać się lojalnie wobec UE. Zresztą korzyści gospodarcze w kontaktach z Białorusią są praktycznie „korzyściami” w kontaktach z Rosją. Tak dalece gospodarka Białoruska jest opanowana przez rosyjskie firmy i koncerny. Właściwie zwiększa się tylko i tak duże uzależnienie od Rosji. A z Rosją... patrz wyżej. Słowem dobrze nie jest.

Podsumowanie

W ciągu kilku lat Litwie udało się pogorszyć stosunki praktycznie ze wszystkim wokół. Czasem ze swojej winy, czasem z przyczyn obiektywnych. W niektórych przypadkach zarzewiem konfliktów są irracjonalne przyczyny. Łatwe do usunięcia. Mogące przynieść wymierne korzyści nie tylko na arenie międzynarodowej, ale i w polityce wewnętrznej.

W każdym razie przed nowym litewskim rządem jaki wyłoni się po wyborach, jest mnóstwo pracy. Kontynuowanie dotychczasowej polityki jest drogą do samoizolacji za lat kilka. Ważnym jest aby zrozumiało to też litewskie społeczeństwo. Litewska koza może sobie nie przychodzić do żadnego woza. Ale bez woza z siankiem po prostu zdechnie. Taki jest wybór.